



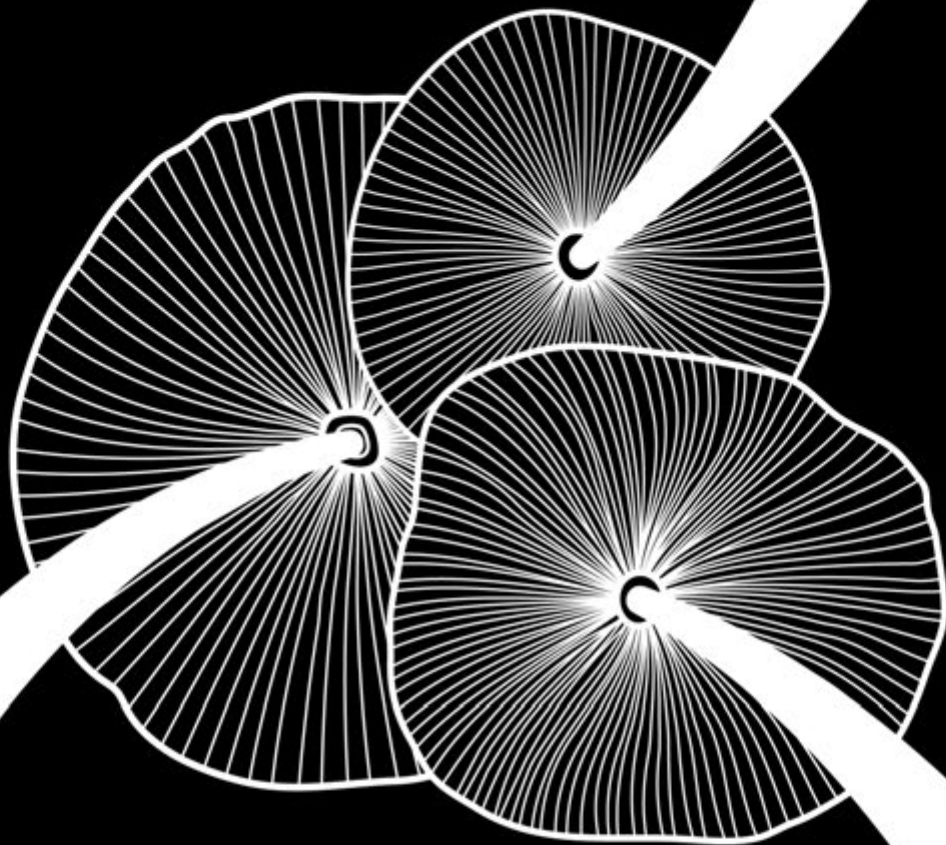
PiS pompuje narodowy balon

ZŁUDZENIE SUWERENNOŚCI



teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca



Grzyby

reż. Weronika Szczawińska, Piotr Wawer Jr
premiera 19 listopada 2022
kolejne pokazy: 20, 23-27.11

Czy grzyby naprawdę mogą rozłożyć nasze śmieci, unieszkodliwić nasze zanieczyszczenia, uratować nasze gleby przed erozją, dostarczyć nam alternatywnych materiałów budowlanych, uchronić nas przed rakiem, wyleczyć z depresji, złagodzić nasz lęk przed śmiercią i nauczyć nas empatii? A może trochę zbyt wiele od nich oczekujemy?

Mykologiczna mania trwa: w nauce, popkulturze, modzie i sztuce. Twórcynie i twórcy spektaklu „Grzyby” przyłączają się do niej i zapraszają do uczestnictwa w nowej terapii grupowej – mykoterapii. W jej ramach czwórka pacjentów pod kierunkiem terapeuty postara nauczyć się czegoś od nie-ludzkiej przyrody.



Król jest nagi

Inflacja boli już większość Polaków, a jakoś nie słychać powtórki sławnego pytania, które zadał kiedyś premierowi Tuskwowi producent papryki: „Panie premierze, jak żyć?”. Pytania nie ma, bo prawie wszyscy znają odpowiedź premiera Morawieckiego z nagrań w restauracji. W czasie biznesowego lunchu dzisiejszy premier podzielił się uwagą, że jego rodacy powinni zapieprzać za miskę ryżu. Jeszcze parę lat jego rządów i słowo stanie się ciałem. Bo choć władza mówi mięciutko o spowolnieniu i turbulencjach, to ludzie widzą pogłębiający się ostry kryzys. Wiedzą, jak na problemy energetyczne i ceny wpływa wojna na Ukrainie. Ale patrząc na rachunki uważniej, przyglądają się też rządzącym i ich decyzjom. Do ludzi zaczyna docierać, że wiele z ich kłopotów ma rodowód rządowy. Że za pompacyjnymi słowami kryje się zwyczajne nieuctwo. A wyciągnięci z kapelusza wicepremierzy Błaszczak i Sasin to dyletanci. W kraju milionów magistrów rządzą ludzie po szkołach średnich albo wyższych szkołach niczego. Ten eksperyment kadrowy nie może się udać. Jest skazany na klęskę. Za sprawą tych niemot w dramatycznym położeniu znajduje się coraz więcej firm. Trudno o optymizm, bo przecież ta ekipa nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. Ile przepisów jeszcze wyprodukują w nocy? By rano je zmienić.

Symbolem tego, że rządzą nami politycy, którym gdzieś uciekły rzeczywiste problemy, jest sam głównodowodzący. Widzimy prezesa Kaczyńskiego, który jeździ po kraju. Jeździ i mówi. Ale nawet od życzliwych mu nie słyszę opinii, że są to występy męża stanu.

Król jest nagi. I w coraz gorszej formie. Widok Kaczyńskiego snującego opowieści z mchu i paproci nawet dla jego przeciwników jest przygnębiający. A dla wszystkich groźny. Bo biorąc pod uwagę, jak wielką prezes ma władzę, zaczyna być niebezpiecznym. Otoczony kokonem potakiwaczy ma receptę na wszystkie choroby państwa. I chętnie o nich mówi na zamkniętych i wyreżyserowanych spotkaniach. Wszystko, co ogłasza, spotyka się z aplauzem wielbicieli. Gdy spektakl się kończy i kurtyna opada, trzeba się zderzyć z realiami. A te są dla władzy coraz mniej miłe. Przeciwno temu, co mówi Kaczyński, protestują kolejne grupy zawodowe. Także te z zaplecza wyborczego PiS. Od górników z Solidarności prezes doczekał się słów, które jeszcze parę miesięcy temu na pewno by nie padły. „Opowiadając kompletne niedorzeczności na temat węgla, wykazuje się Pan nie tylko brakiem wiedzy, ale przede wszystkim skrajną arogancją”. Podobnie mówią rolnicy. A jak raz ktoś powie, że król jest nagi, to innym oczy też się otwierają.



BAKOWSKI

**Z NEWSLETTEREM
SKLEPOWYM TANIEJ**

Zapisz się do naszego newslettera na sklep.tygodnikprzeglad.pl

Będziesz otrzymywać **kody rabatowe** do wykorzystania na przedświąteczne zakupy



W NUMERZE

KRAJ

- 8 Złudzenie suwerenności**
Polska ma być pisowska
- 12 Atomowe jądra Sasina**
Najgorsze przed nami
- 16 Kaczyński i biskupi**
– rozmowa z dr. hab. Pawłem Boreckim
- 20 Aborcyjne zaklinalnie rzeczywistości**
Aborcja według prawicy
- 22 Śmierć zasadniczo opisana**
Na co umierają Polacy

ZAGRANICA

- 24 Wszystkie kłopoty Trumpa i co z nimi zrobi**
Korespondencja z USA
- 28 Głębszy oddech wolności**
Brazylia po wyborach
- 32 Bibi królem czy zakładnikiem?**
Korespondencja z Jerozolimy

OPINIE

- 36 Paweł Siegiejczyk**
25 lat samotności
- 40 Piotr Kimla**
Balansowanie na linii antyniemieckości

KSIAŻKI

- 42 Intelktualista w krainie onuc**
O książce prof. Kołodki

MEDIA

- 44 Oszukana encyklopedia**
Ostrożnie z Wikipedią

KULTURA

- 48 Rytm pożądania**
Inspiracje Tamary Łempickiej
- 51 Culturalia**
- 66 Murale i graffiti na warszawskiej Pradze**

PSYCHOLOGIA

- 52 Melancholia, posępnicca, smutnodur**
– rozmowa z dr Mirą Marcinów

NAUKA

- 56 Cyjanek i profesor z Pittsburgha**
Trucizna wszech czasów

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Król jest nagi
- 15 Jan Widacki**
Profesor na cmentarzu
(z którego jeszcze wrócił)
- 27 Andrzej Romanowski**
Czerwony sztandar
- 31 Roman Kurkiewicz**
Kup pan se internet
- 47 Tomasz Jastrun**
Kruszenie pomnika
- 55 Wojciech Kuczok**
Dobrzy chłopcy



28

ZAGRANICA

GŁĘBSZY ODDECH WOLNOŚCI

Brazylia po wyborach

48

KULTURA



RYTM POŻĄDANIA

Inspiracje Tamary Łempickiej w historii



52

PSYCHOLOGIA

MELANCHOLIA, POSEPNICCA, SMUTNODUR

– rozmowa z dr Mirą Marcinów

Projekt okładki: Daria Słowińska-Kettner

FOT. SHUTTERSTOCK (2), JACEK PISKI/REPORTER



✉ Dlaczego Polacy tak anemicznie reagują na afery wywoływane przez PiS?

Rozlewa się fala zubożenia. Część obywateli przez te siedem lat odpaństwowiła się, tzn. straciła obywatelskie zainteresowanie państwem, ponieważ przestało to być państwo obywateli, a stało się strukturą PiS. Inna część, poddana propagandzie mediów pisowskich i katolickich, oderwała się od rzeczywistości, stając się wyznawcami, a nie wyborcami. Pozostali ludzie, metodycznie ogłupiani, oszukiwani i omamiani, stracili rozum (jeśli go mieli), rozsądek, racjonalne myślenie. Tak więc zdecydowana większość nie jest zainteresowana problemami afer, nadużyć, niszczenia państwa, łamania prawa.

Nasuwa się pytanie, kto ma ludzi wydobywać z ciemoty, marazmu, zubożenia, przywyczajenia. Większość opozycji to prawica (PO, PSL, Hołownia, Konfederacja, Kukiz), a na „lewicy” sami wypasieni – Czarzasty, Biedroń, Zandberg i jakaś drobniaczka. Oni już się nachapali. Syty głodnego nie zrozumie. Niestety, ludzie mądrzy do polityki już nie wchodzi – chcą zachować godność, swoje poglądy, niezależność. *Piotr Krzeszewski*

Przyzwyczaili się. To już nie razi. Patologia stała się naszą codziennością. *Nina Bartkiewicz*

Nie nadążają z reakcją. Za szybko i za dużo się dzieje. Trzeba mieć refleks jak pilot odrzutowca. *Mirek Nap*

f Śmierć śledztwa, którego nie było

W Polsce najmniejszą wartość mają ci, którzy są wśród nas. Bardziej liczą się zygoty, czyli coś, co jest potencjalnie zaczątkiem życia, oraz trupy, najlepiej liczone w setkach tysięcy, równie bezimienne jak zygoty.

Być może zbyt dosadnie to ująłem, ale jakże często źle traktuje się innych ludzi za życia, by po ich śmierci utrzymywać grób, zamiast wcześniej dobre relacje.

Jeśli brakuje w tym kraju jakiegś fundamentalnej wrażliwości na los ludzi, którzy nas otaczają, to czego można się spodziewać, gdy chodzi o los jakiegoś nieznanego człowieka z zupełnie innej kultury, któremu już z powodu pochodzenia wystawiono złą opinię? *Michał Błaszczak*

f Lewico, docień wreszcie Październik '56

Nowa Lewica to nie lewica, tylko projekt polityczno-biznesowy Czarzastego służący do utrzymania się przy korycie. Czarzasty zawłaszczył nazwę lewica. Jak można mówić o demokratycznym państwie, kiedy nie ma demokracji wewnątrz partii? To farsa.

Nie ma rewolucji bez kasy i sponsora, a sponsor oczekuje zwrotu inwestycji i działania zgodnie z jego wytycznymi. Opozycja finansowana przez zachodni kapitał wyprowadziła ludzi na ulice i tam ich zostawiła.

PRL miała swoje ciemne strony i wymagała reform, to fakt. Niestety, każdy przewrót w PRL był organizowany przez własne służby specjalne. To służby zbierają informacje, to one te informacje analizują i to one przedstawiają rozwiązania politykom. Kto dziś chce być sponsorem społecznych buntów? Jaki cel chciałby osiągnąć sponsor?

Piotr Rączkowski



ZDJĘCIE TYGODNIA

Polscy żołnierze budują ogrodzenie na granicy polsko-rosyjskiej w obwodzie kaliningradzkim. Żerdziny, 3 listopada 2022 r.



Fundacja na rzecz Nauki Polskiej przyznała nagrody, zwane polskimi Nobelami i uważane za najważniejsze wyróżnienia w kraju. Otrzymały je: **prof. Marcin Nowotny** z Międzynarodowego Instytutu Biologii Molekularnej i Komórkowej za badania nad DNA; **prof. Bartosz Grzybowski** z Instytutu Chemii Organicznej PAN i Instytutu Naukowo-Technicznego w Korei Płd. za prace nad planowaniem syntezy chemicznej i **prof. Adam Łajtar** z Wydziału Archeologii UW za badania nad graffiti z doliny Nilu.

W Lubiatowie-Kopalinie, gm. Choczewo, woj. pomorskie, ma powstać pierwsza elektrownia atomowa w Polsce oparta na technologii amerykańskiego koncernu Westinghouse. Początek budowy planowany jest na 2026 r., a oddanie pierwszego z trzech reaktorów na 2033 r. Prowadzone są również rozmowy w sprawie budowy kolejnej elektrowni z Koreą Płd.

17,9% wyniosła inflacja w październiku. Mierzona rok do roku jest najwyższą inflacją od ponad 25 lat.

Notowania rządu premiera Morawieckiego nawet w sondażach rządowego Centrum Badania Opinii Społecznej są dramatycznie niskie. **Rząd popiera tylko 26% badanych Polaków**, 47% jest przeciw, a 23% jest obojętnych.

Emerytury i renty wzrosną w 2023 r. o wskaźnik waloryzacji, który prognozowany jest obecnie na poziomie 13,8%. Minimalne świadczenie ma wynieść 1588,44 zł.

Polacy mają **370 tys. kredytów hipotecznych we frankach szwajcarskich**. Do sądów powszechnych trafiło już 95 tys. pozwów wobec banków.

Premier Morawiecki potwierdził, że jest sobą, tylko gdy kłamie. Obiecał, że w październiku Polska wystąpi z pierwszym wnioskiem o wypłatę z Krajowego Planu Odbudowy. Może nie wiedział, że ciągle nie spełniamy warunków UE. Tak czy owak, znowu skłamał. A do pieniędzy daleko.

200-kilometrowa zapora elektroniczna zostanie wybudowana na granicy z Rosją pod koniec przyszłego roku.

358 kg odpadów komunalnych wytworzył przeciętny Polak w 2021 r. To o 16 kg więcej niż rok wcześniej. Razem było to 13,7 mln ton, z czego tylko 60% trafiło do recyklingu, kompostowania lub fermentacji.

Coraz więcej Polaków wybiera mieszkanie poza miastem i bywa tak jak w gminie Kamienna Góra. Matce z córką tak przeskądza zapach krów w sąsiedztwie, że w ciągu czterech lat doprowadziły do 100 kontroli z 20 instytucji w jednym gospodarstwie. A dwa wydziały w gminie zajmują się wyłącznie rozpatrywaniem skarg (**program „Państwo w państwie”, Polsat**).

O aktywności byłego przewodniczącego SLD Grzegorza Napieralskiego można się dowiedzieć, oglądając go w TVP Info i śledząc loty do Szczecina. Obecny poseł PO zaliczył w 2021 r. 113 lotów za skromne 64 tys. zł. Aktywność polityczna Napieralskiego mieści się w naparstku. Za to ślad węglowy ma rozmiarów stodoły.

W 2021 r. wystąpiło z Kościoła w Niemczech prawie 360 tys. osób, czyli 86 tys. więcej niż w rekordowym 2019 r.

PRZEBŁYSKI

Biskupie, czytaj uważniej

Trafiła kosa na kamień. Słowa świdnickiego biskupa Marka Mendyka wzięła na tapet Norman Tabor („Fakty po Mitach”). I wyszło, że choć biskup jest doktorem teologii i asystentem Rady Szkół Katolickich, to w znajomości Pisma Świętego orłem nie jest. „Dlaczego mnie bijesz, skoro mówię ci prawdę”, przywołał słowa Jezusa, które rzekomo wypowiedział on do Piłata, po tym gdy ten go spoliczkował. Ale to nie rzymski prefekt, tylko sługa arcykapłana Annasza podniósł rękę na Chrystusa i w odpowiedzi usłyszał: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego mnie bijesz?”. Tak bywa. Zwłaszcza gdy biskup musi improwizować, bo mu brakuje wiedzy.



Kowalczyk o trzeźwości, ale bez Głódzia

Wieś ma tyle problemów, że słabo sobie z nimi radzący wicepremier Henryk Kowalczyk, minister rolnictwa, uznał, że lepiej mu pójdzie walka z pijaństwem. Czytelnicy, którzy pomyśleli, że Kowalczyk poprzez osobistą degustację znacząco zmniejszył ilość tych napojów, będą rozczarowani. Wicepremier minister walczył o trzeźwość narodu oralnie. Na prelekcji w diecezji drohiczyńskiej. Pojawił się tam jako członek Krucjaty Wyzwolenia. Na konferencji „Ku trzeźwości Narodu – wezwani do działania” zaprezentował się niezłe. Widać, że jest prawdziwym znawcą tematu. Niestety, do walki o trzeźwość narodu nie stanął mający sporo do powiedzenia, a mieszkający w pobliżu, arcybiskup-sołtys Sławoj Leszek Głódź.

Gadowski jako stan umysłu

Z sobie tylko znanych powodów Tomasz Sakiewicz, właściciel „Gazety Polskiej” z przyległościami, przygarnął Witolda Gadowskiego. Bez sukcesu wędrującego po mediach. Człowieka z takimi manierami, że nawet wśród wielbicieli dojrzałej zmiany kontakt z nim uważa się za intelektualne faux pas (taki żarcik, bo to nie ten target).

Gadowski w tekstach pod nagłówkiem „Szczyty żenady” daje dowody swojego umysłowego prymitywizmu. Zapał, z jakim bronił budowy szkaradnego badziewia nazywanego pałacem Saskim, jest w prostej linii stanem umysłu Gadowskiego. I dowodem, że obie myśli latają mu po głowie bez ryzyka, że się spotkają.



Bajki korwinowców

Pamiętajcie ten lament ortodoksyjnych zwolenników wolnego rynku, gdy wolny rynek wypiął się na nich pewną częścią ciała i w czasie pandemii groziła im plajta? Pamiętajcie to wołanie: gdzie jest państwo? Gdzie jest pomoc?



Polacy pamiętają, ale Sławomir Mentzen, nowy prezes partii KORWiN, ciągle głosi bajki, że normalność to „niskie podatki i żeby każdy żył na swój koszt, a nie na koszt swojego sąsiada”. Piękna zasada. Aż żal, że korwinowcy jej nie praktykują na sobie. Jak trwoga, to od razu... wyciągają wolnościową łapkę do państwa. Czyli, panie Mentzen, do sąsiadów. Bo to oni muszą się złożyć na upadających biznesmenów.



PYTANIE TYGODNIA | Którzy politycy opozycji najbardziej ją ośmieszają?

DR PAWEŁ SĘKOWSKI,

historyk, Uniwersytet Jagielloński, Stowarzyszenie Kuźnica

Odpowiadając na to pytanie, skupiłbym się na tych politykach, którzy jeszcze całkiem niedawno byli zdyscyplinowanymi współpracownikami strony partyjno-rządowej, a dzisiaj stroją się w piórka pierwszych przeciwników PiS; mam tu na myśli przede wszystkim Jarosława Gowina. Nie uważam, że musi on być skreślony na zawsze, bo są przykłady polityków, którzy byli po „złej stronie mocy”, a dzisiaj jest sens z nimi rozmawiać o ewentualnej współpracy, ale potrzebna jest do tego pewna „kwarantanna”. Bez niej stawanie w pierwszych rzędach opozycji jest po prostu niesmaczne, nie mówiąc o tym, że najpierw trzeba rozliczyć pewne fakty. Z kolei lewą stronę sceny politycznej ośmieszają ci, których racją politycznego bytu jest przede wszystkim walka z innymi środowiskami lewicowymi, a nie z obecną władzą.

WIESŁAW GAŁĄZKA,

dziennikarz, Dolnośląska Szkoła Wyższa

Odpowiedź jest moim zdaniem łatwa: chyba wszyscy. Nie tylko nieraz stawiają się w żalonym położeniu, ale jeszcze dają się wkręcać w sprytnie działania PiS. Przykładem jest spadek popularności Donalda Tuska, który postanowił rywalizować w showmaństwie z Jarosławem

Kaczyńskim. Ten ostatni ma pewnie dużo radości, widząc, jak Tusk podobnie jak on jeździ i bawi się w stand-upera, mówiącego do swojego elektoratu, co mu ślina na język przyniesie. O pozostałych politykach opozycji aż żal wspominać; Hołownia, Kosiniak-Kamysz, a nawet Czarzasty mogą budzić jedynie wesołość tych, którzy naprawdę interesują się polityką.

MICHAŁ MARSZAŁ,

tygodnik „Nie”

Wyróżniłbym dwie grupy: młodych i starych. Wielu młodych nie dorosło jeszcze do poważnej polityki i zajmują się raczej performansami, które wbrew ich mniemaniu nie przysparzają opozycji poklasku, a jedynie wywołują poczucie tzw. krindżu, czyli żenady. Wielu starych z kolei nie zauważyło, że świat w ciągu ostatniej dekady trochę się zmienił i głoszenie konserwatywnych, kościelnych idei nie ma już takiego wzięcia. Tym bardziej że poglądy Polaków choćby w sprawie aborcji stały się postępowe. Najbardziej opozycję ośmieszają jednak politycy leniwi – dwoje postów KO miało w tej kończącej się powoli kadencji tylko po jednym wystąpieniu. Jeśli tak będą pracować w toczącej się już de facto kampanii, to sukces PiS murowany.

Not. Michał Sobczyk

Złudzenie suwerenności

Dla PiS nie jest ważne, czy Polska będzie biedna, czy bogata, ważne, żeby była pisowska

Robert Walenciak

Suwerenność to dziś słowo wytrych. Nie trzeba długo szukać dowodów – co drugie wystąpienie ludzi PiS jest nim zdobione. Bronimy suwerenności, musimy walczyć o suwerenność, polska suwerenność nie jest na sprzedaż itd.

I nie mówmy, że to polityczny trik, odwracanie uwagi od innych spraw, że tak sobie gadają, bo nic lepszego nie przychodzi im do głowy. Owszem, te podejrzenia – że PiS suwerenność odmienia przez wszystkie przypadki, ale rozumie pod tym określeniem tylko własną polityczną korzyść – mogą być prawdą i pewnie prawdą w dużej części są.

PiS suwerenność odmienia przez wszystkie przypadki, ale rozumie pod tym określeniem tylko własną polityczną korzyść.

Pamiętajmy jednak o drugiej stronie medalu – gdyby to w duszach ludzi nie grało, pisowcy o tym by nie mówili.

Jesteśmy bezpośrednimi kontynuatorami XIX-wiecznego poczucia narodowego, pieśni wówczas zrodzone, mity narodowe, symbole – to wszystko, wzmocnione wydarzeniami XX w., w nas tkwi. Chętnie ubieramy się w dawne szaty, próbując wrócić do porządku, który chroni nas przed nowym, przed światem pełnym wyzwań. Nie jesteśmy zresztą jakimś wyjątkiem – w Europie mamy renesans podobnych postaw i wychodzą one poza prosty podział lewica-prawica.

Politycy więc tym grają. Argument obrony suwerenności nie schodzi im z ust. Nawet kiedy wiedzą, że ewidentnie kłamią. Bo suwerenność

to nie jest możliwość robienia tego, co się chce, bez oglądania się na innych. Tłumaczył to obrazowo już w XVIII w. Jerzy Waszyngton, namawiając przedstawicieli niepodległych stanów do federalizmu – że nikt nie jest absolutnie suwerenny, że każdy człowiek, wchodząc do społeczeństwa, oddaje część swojej swobody. Musi przyjąć normy społeczne, zaakceptować normy prawne. Funkcjonuje w świecie ograniczeń. Ale w zamian ma korzyści. Nie jest sam! Jest bezpieczniejszy, może liczyć na pomoc, grupa jest skuteczniejsza niż jednostka.

Trudno z takim argumentem polemizować, wobec tego politycy go modyfikują. I wołają, że jednostka jest przez grupę krzywdzona. Czyli

Polska jest krzywdzona przez Unię Europejską, jej instytucje i sądy. Czyżby?

Spór polskiej władzy z Unią jest klasycznym sporem państwa, które weszło do pewnej wspólnoty, akceptując obowiązujące w niej zasady i zobowiązując się do ich przestrzegania, a które teraz mówi, że one go nie dotyczą, że zostały zmienione.

Dla prawników rzecz jest oczywista – związanie się normą prawa międzynarodowego nie ogranicza suwerenności państwa, przeciwnie, jest to wyraz jego suwerenności. Bo państwo z własnej woli nakłada na siebie zobowiązania, przyjmując, że na tym zyska, że powiększy swój potencjał i swoje możliwości. Członkostwo w NATO powiększyło nasze bezpieczeństwo, członkostwo w Unii

Europejskiej powiększyło nasze możliwości gospodarcze i polityczne. Od roku 2004 mamy w świecie inną pozycję, niż mieliśmy wcześniej.

Owszem, udział we wspólnocie nakłada na Polskę określone obowiązki – dotyczące rozwiązań wewnętrznych (zanim Unia nas przyjęła, musieliśmy dostosować do jej zasad swoje prawo) czy też działań w sferze międzynarodowej (członkostwo w NATO zobowiązuje nas do określonych zachowań). To są rzeczy oczywiste. Warto o tym pamiętać. Wiedząc równocześnie, że suwerenność państwa nie upoważnia do nieprzestrzegania wiążącego je prawa międzynarodowego. I że państwo nie może się powoływać na swoje prawo wewnętrzne, by nie wykonać ciężących na nim obowiązków prawnomiędzynarodowych. Przestrzeganie bądź nieprzestrzeganie prawa międzynarodowego nie należy bowiem do sfery suwerenności.

Dlatego Polska, wchodząc w spór z Unią i jej instytucjami, stoi przed wyborem: czy chce być częścią wspólnoty, czy zamierza odgrywać w niej rolę chuligana?

Z prawnego punktu widzenia nie ma wyboru – musi przyjąć wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, nawet jeżeli ten wyrok jej się nie podoba. A jednocześnie może wykorzystać wszystkie procedury, by ten wyrok zaskarżyć, uchylić, namówić inne kraje Unii do wprowadzenia nowych zasad itd. A w ostateczności – może z Unii wyjść, co dopuszcza art. 50 traktatu lizbońskiego. Choć proces ten musi przebiegać – tak jak to robiła Wielka Brytania, przeprowadzając brexit – z poszanowaniem prawa. Zresztą z traktatów unijnych wprost wynika, że państwa członkowskie nie są uprawnione do jednostronnego



Wszystko, co Jarosław Kaczyński ogłasza na zamkniętych wiecach, spotyka się z aplauzem wielbicieli. Nz. wizyta w Radomiu, 26 października 2022 r.

unieważniania lub niewykonywania norm prawa UE.

Polska PiS te zasady chciałaby pominąć. Efekt mamy oczywisty – Unia zablokowała kilkadziesiąt miliardów euro należnych nam w ramach Krajowego Planu Odbudowy, realnie grozi nam blokada pieniędzy z funduszu spójności (75 mld euro) i zapłaciliśmy już ponad 1 mld zł kar za niewykonywanie wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE.

Czy taka sytuacja czyni Polskę mocniejszą, czy słabszą? Czy w związku z tym nasza suwerenność i sprawczość jest większa, czy bardziej ograniczona?

Tak wygląda front ciągnącego się od lat sporu z Unią. To znaczy, wyglądał w ubiegłym tygodniu. Bo w ostatnich dniach widzimy rejteradę PiS. I jeżeli latem Jarosław Kaczyński wołał, że nie ustąpi w sporze z Unią ani kroku, że „dość tego!”, to dziś opowiada, że „trzeba być elastycznym”.

Czyli przynajmniej, że przez wiele miesięcy toczył bezsensowny bój. Że naraził Polskę na straty.

Nasuwają się więc pytania: dlaczego PiS było takie uparte, dlaczego prowadziło wojnę z Unią Europejską, dlaczego próbowało Polaków do Unii

system, zapewnić sobie władzę na zawsze, musi przejąć kontrolę nad trzecią władzą i nad mediami. Temu służyć ma „reformacja” sądów – podporządkowaniu ich partii rządzącej.

Mając w ręku sądy, można nękać opozycję, można zapewnić sobie

Suwerenność państwa nie upoważnia do nieprzestrzegania wiążącego je prawa międzynarodowego.

zniechęcić? I jak to się ma do głoszonej wszem wobec teorii, że walczy o suwerenność?

Jest kilka odpowiedzi na te pytania, zresztą uzupełniających się.

1. Ta władza nie chce być czymkolwiek skrupowana.

To najprostsza odpowiedź. PiS chciałoby rządzić jak najdłużej, nie patrząc na jakiegokolwiek zasady, jest gotowe prowadzić Polskę drogą Węgier i Turcji. Ale żeby domknąć

bezkarności i jednocześnie kontrolę nad wyborami, bo to sądy orzekają, czy odbyły się one zgodnie z prawem, czy nie. Mając media, można w decydujący sposób wpływać na opinię publiczną.

Z tego punktu widzenia spór PiS z Unią ma logiczne wytłumaczenie. Nie jest ważne, czy Polska będzie biedna, czy bogata, ważne, żeby była pisowska. Żeby oni rządzili, byli w spółkach skarbu państwa, rozdawali karty.

► A suwerenność? Zjednoczona Prawica pojmuje ją w ten sposób, że to prawo rządu do trzymania za twarz sędziów. To jest dla nich suwerenność. Ich własna.

2. PiS chce zyskać w sondażach, kreując antyniemieckie lęki.

Jeżeli one wciąż w wielu Polakach tkwią, to dlaczego ich nie wykorzystają? Z podróży Jarosława Kaczyńskiego po kraju zapamiętamy pewnie dwa elementy: szczerze na osoby LGBT+ oraz ciągłe ataki na Niemcy.

Ośmieszają nasz kraj „geopolityczne” miraż o militarnym pakcie Międzymorza czy o uprzywilejowanym partnerstwie z USA.

„Mówię o naszych sąsiadach z zachodu. Oni by chcieli, aby Polska była z tyłu, nie była za silna, była pod niemieckim nadzorem” – to jedna z takich wypowiedzi prezesa PiS. Do tego dokładał, że Niemcy chcą Polaków „doić”: „Jeśli Polacy jeździli tam, aby za marne pieniądze zbierać szparagi, to było właśnie to dojenie. Jeżeli my kupujemy w naszych supermarketach, ale niemieckich naprawdę, towary za taką samą cenę jak w Niemczech, tylko że te towary są wyraźnie gorsze, stąd są te sklepy ze środkami do prania prosto z Niemiec, to co to jest? To jest oszukiwanie, dojenie. My się na to nie możemy godzić”.

Kaczyński narzuca melodię, a gromada pomniejszych członków orkiestry ją gra. Wypowiedzi oskarżających Berlin jest zatem w prawicowej przestrzeni cała masa. Jedne atakują Niemcy, wypominając II wojnę światową i faszystowskie bestialstwo. Z czym współgra żądanie reparacji. Drugie z kolei mówią o rozgrywce politycznej, o wewnątrz europejskiej grze.

Europoseł Ryszard Legutko w niedawnej rozmowie dla „Sieci” porównał działania Niemiec i Francji w Unii Europejskiej do doktryny Breżniewa: „Ich niemożliwie irytuje ktoś, kto okaże minimum samodzielności”. I pyta dziennikarza: „Czy wyobraża pan sobie, że po wyjściu z dominacji sowieckiej mielibyśmy świadomie wstępować do Unii z dominacją niemiecką albo jakąkolwiek inną?”.

Trzeba wielkiego tupetu, by solidarność europejską przyrównywać do doktryny Breżniewa, a Niemcy do ZSRR. Albo dziwić się, że Francja może w Unii więcej niż np. Słowenia. Ale tak się dzieje. W ten sposób Legutko kreuje nową doktrynę polityki zagranicznej PiS. To nic, że Polska poddała się, jeśli chodzi o próby budowania sojuszy wewnątrz Unii Europejskiej, ważniejsze jest, by zмагаć się z Niemcami, bo to jest obrona polskiej suwerenności,

i w polityce, i w gospodarce, oraz naszej tożsamości. Co zresztą jest kolejnym ważnym punktem w polityce partii rządzącej.

3. PiS pielęgnuje wizję Polski konserwatywnej, antylewicowej, czyli idącej w kontrze do Unii Europejskiej.

To nic nowego, tak było zawsze. Już od czasów oświecenia mamy w europejskiej przestrzeni konflikt między zwolennikami nowoczesności a konserwatystami, którzy próbują zatrzymać to, co nadchodzi, i pielęgnują mit dawnych, dobrych czasów.

Ten podział rozkwitł w wieku XIX, wraz z rewolucją przemysłową, i podzielił Europę dość dokładnie. A nie

mirażem”. To są słowa Charlesa Mastermana, polityka brytyjskich wigów, czyli Partii Liberalnej, napisane w roku... 1902! 120 lat temu!

Jak więc widać, spór między zwolennikami postępu i nauki a tymi wątpięcymi jest immanentną cechą naszej cywilizacji. W tym sporze Kaczyński zajmuje jednoznaczne stanowisko. Głosi, że utrzymanie dawnych zasad, Kościół, wiara, tradycja, rodzina to są rzeczy sprawdzone i tego się trzymajmy. Że Unia Europejska afirmuje rzeczy niebezpieczne. Groźne dla cywilizacji. Polska musi przed tym się bronić.

To nigdy nie był w Polsce dominujący elektorat – antyeuropejski, prokościelny, tradycjonalistyczny. Opowiadający sobie, że Unia to „gejland” i obszar, w którym osoby LGBT+ są uprzywilejowane. Ale Kaczyński, zbierając prawicowe grupy, zauważył go i docenił. A dziś jest on coraz ważniejszą częścią Zjednoczonej Prawicy. I jego fobie, zwłaszcza dotyczące Zachodu, Unii Europejskiej, odgrywają w polityce PiS (nie tylko w propagandzie) coraz ważniejszą rolę.

Zwłaszcza że na świecie polityków odwołujących się do wiary, do tradycyjnych wartości, lekceważących liberalną demokrację i liberalizm w ogóle, przybywa, a nie ubywa. Z tej sytuacji PiS też wyciąga wnioski. Tym razem dotyczące wielkiej polityki.

Ostabiają – ataki na Unię Europejską, na jej jedność i mechanizmy rozwiązywania nadchodzących problemów.

jest wcale tak jednoznaczny. Dlatego, że nadzieje na szklane domy okazały się złudne. Proszę zresztą przeczytać ten fragment: „Nauka, która miała uśmierzyć wszystkie choroby, handel, który miał położyć kres wojnie i wszystkie narody połączyć w jedną rodzinę, myśl, która etykę i religię oprzeć miała na mocnym i bezpiecznym fundamencie, wynalazczość, która wszystkim ludziom, po paru godzinach nieuciążliwej pracy, pozwolić miała spędzić resztę dnia w spokoju i słońcu – wszystko to okazało się nieosiągalnym

4. Geopolityczna gra.

Jest jakimś fenomenem, że rodzą się po prawej stronie różne konstrukcje dotyczące przyszłego świata. Mimo tego zróżnicowania pewne cechy mają wspólne. Po pierwsze, oderwane są od rzeczywistości materialnej. Rzadko kiedy uwzględniają siłę ekonomiczną państwa, dyscyplinę społeczeństw, ich kreatywność. W związku z tym na równi stawiają Europę Środkową i Europę Zachodnią, Rosję znacznie powyżej Unii Europejskiej itd. Po drugie, te różne teorie (czy raczej opowieści)

łączy przekonanie o nieuchronnym upadku Unii Europejskiej. Po trzecie wreszcie – podzielają one przeświadczenie o wielkiej roli Polski (w przyszłości) i naiwną wiarę, że inne państwa chętnie podporządkują się woli Warszawy.

Dodajmy – to ważne w tych planach – że rolę lidera regionu Polska ma odgrywać w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. Nasz kraj w wyobraźni autorów tych różnych geopolitycznych układanek ma być w tym związku stroną intelektualnie dominującą, narzucającą swoją wolę. Powinno to się powieść tym łatwiej, że Polska zaangażuje miliardy dolarów w zakupy amerykańskiego sprzętu wojskowego, że odegra rolę amerykańskiego ambasadora wewnątrz Unii Europejskiej, czyli antyeuropejskiego tarana, i stworzy dla Ameryki regionalny pakt militarno-gospodarczy.

Pierwszym elementem takiego planu jest stała obecność tysięcy amerykańskich żołnierzy na polskiej ziemi, oczywiście uzbrojonych, także w broń jądrową. Drugim – zawiązanie sojuszu Międzymorza, od państw bałtyckich po Bałkany. Polska miałaby w nim dominować. W ten sposób powstałby związek państw oparty na sojuszu militarnym z USA, potrafiący opierać się zarówno Rosji, jak i Niemcom.

Nic w tej konstrukcji nie jest realne, za to przynajmniej jedna rzecz jest humorystyczna. Prawica bowiem na jednym oddechu mówi o zagrożeniu rosyjskim i niemieckim oraz potrzebie przeciwstawienia się temu w imię ochrony suwerenności. A tę suwerenność ma zagwarantować korpus obcych żołnierzy stacjonujących w Polsce. Czyli Amerykanów.

Oto więc pułapka, w którą rządzący chcą nas łapać: wielka opowieść o suwerenności Polski, o którą PiS się troska, którą chce wzmocnić. I prosta tego konsekwencja, czyli pytanie: jesteś patriotą czy nie?

Ale gdy przeanalizuje się te wszystkie opowieści na spokojnie, rzuca się w oczy, jak bardzo są fastrygowane. I że w rzeczywistości Polskę osłabiają i ośmieszają.

Ośmieszają nasz kraj „geopolityczne” miraż o militarnym pakcie Międzymorza czy o uprzywilejowanym partnerstwie z USA.

Ostabiają – ataki na Unię Europejską, na jej jedność i mechanizmy rozwiązywania nadchodzących problemów. Propaganda PiS z jednej strony domaga się rozluźnienia unijnych struktur i uderza w Niemcy,

Suwerenność to nie jest możliwość robienia tego, co się chce, bez oglądania się na innych.

najsilniejsze państwo UE. A z drugiej pomija fakt, że takie sprawy jak walka z covidem, walka z nadchodzącą recesją gospodarczą, pomoc ukraińskim uchodźcom oraz wojna na Ukrainie wymagają większej europejskiej solidarności i integracji.

W tym wszystkim intrygujące jest to, że PiS – partia znakomicie czująca nastroje społeczne, tym razem idzie wbrew nie tylko większości Polaków, ale i wbrew opinii swoich wyborców. Świadczą o tym badania, także całkiem świeży, bo z czerwca 2022 r., sondaż CBOS.

Zwróćmy uwagę: aż 92% Polaków, co jest rekordem, popiera przynależność naszego kraju do Unii Europejskiej. A sprzeciwia się zaledwie 5%.

Nasuwa się zatem pytanie, o jakiej Unii ankietowani myśleli. Otóż myśleli o różnych uniach, choć i tu zwolennicy coraz ściślejszej integracji mają przewagę. 38% chciałoby pogłębienia unijnej integracji,

29% opowiada się za zachowaniem obecnego stanu, a 16% preferuje ograniczenie integracji i zwiększenie roli państw narodowych.

Większość Polaków jest też za tym, by Unia sprawniej działała, nawet kosztem rezygnacji z prawa weta: 60% jest za podejmowaniem decyzji większością głosów, 28% – za zachowaniem prawa weta.

Podobne odpowiedzi padły, gdy ankieteryzy pytali, czy członkostwo w Unii nie ogranicza zbyt suwerenności Polski. Nie ogranicza – odpowiedziało 55% pytanych. Przeciwnego zdania było 33%.

A co do sporu o pieniądze z KPO – 70% uważa, że Polska powinna wycofać się z kwestionowanych przez Brukselę „reform” w sądownictwie. A przeciwnych ustępstwom było ledwie 12% ankietowanych.

Jak widzimy, ludzie nie są tacy naiwni, jak PiS się wydaje. I poważniej traktują swoje państwo niż partyjni spin doktorzy.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl

Czytelniku,
kupując nasze książki,
wspierasz PRZEGLĄD

Mamy już 39 tytułów!
Wszystkie e-booki tylko 9,90 zł

**Promocja tylko
do 15 listopada!**

Zamów na
sklep.tygodnikprzeglad.pl





31 października br. w Seulu w obecności wicepremiera Jacka Sasina oraz ministra handlu, przemysłu i energii Korei Lee Chang-yanga podpisano list intencyjny w sprawie budowy elektrowni atomowej w Polsce.

Atomowe jądra Sasina

Budowa elektrowni jądrowej w Polsce. Najgorsze jest przed nami

Marek Czarkowski

Informacja o tym, że amerykańska firma Westinghouse zbuduje pierwszą w Polsce elektrownię atomową, pojawiła się najpierw na Twitterze. Pochwalili się tym sekretarz Departamentu Energii w administracji Bidena Jennifer Granholm, premier Mateusz Morawiecki oraz ambasador USA w Polsce Mark Brzezinski. Szczegóły umowy dopinali w Waszyngtonie wicepremier Jacek Sasin oraz minister klimatu i środowiska Anna Moskwa.

Koszt inwestycji szacowany jest na 100 mld zł, choć nie brakuje wyższych kwot, sięgających nawet 184 mld zł. Budowa elektrowni ma się rozpocząć w roku 2026. Siedem lat później powinien zacząć pracować pierwszy reaktor. Należąca do skarbu państwa spółka Polskie

Elektrownie Jądrowe jako lokalizację wskazała okolice Lubiętowa i Kopalino na Kaszubach.

Nie liczyły się pieniądze

O tym, że Polska wybierze amerykańską ofertę, wiadomo było od dawna. To była decyzja polityczna. Chodziło nie o pieniądze, lecz o silny sojusz, zacieśnienie współpracy oraz „jasny sygnał dla Rosji” – jak napisała w komunikacie sekretarz energii Jennifer Granholm.

O ten kontrakt ubiegały się też południowokoreański koncern KHNP (Korea Hydro & Nuclear Power) oraz francuskie przedsiębiorstwo państwowe EDF (Électricité de France). Oferta Koreańczyków wydawała się najbardziej korzystna. Obejmowała budowę sześciu reaktorów oraz nawiązanie współpracy w wielu innych dziedzinach przemysłu. KHNP

zadeklarował gotowość objęcia 49% udziałów w spółce budującej elektrownię i współfinansowanie inwestycji. Koreańczycy gotowi byli także dokonać transferu do Polski technologii produkcji paliwa. Poza tym produkują oni turbiny, zbiorniki reaktora, generatory pary i wiele innych urządzeń dla energetyki jądrowej. Co z pewnością ułatwiłoby realizację projektu.

W ostatnich miesiącach Polska dokonała poważnych zakupów uzbrojenia w Korei Południowej, w tym 180 czołgów K2 Black Panther oraz 288 zestawów systemu artylerii raketowej K239 Chunmoo, które są odpowiednikami amerykańskich systemów HIMARS. Zapowiadało to, że naszym daleko-wschodnim partnerom powinien przypaść kawałek atomowego tortu. I tak się stało. 31 października br. w Seulu Wojciech Dąbrowski,

prezes należącej do skarbu państwa spółki Polska Grupa Energetyczna, wspólnie z Zygmuntem Solorzem, kontrolującym spółkę Zespół Elektrowni Pątnów Adamów Konin (ZE PAK), w obecności wicepremiera Jacka Sasina oraz ministra handlu, przemysłu i energii Korei Lee Chang-yanga, podpisali z KHNP list intencyjny dotyczący współpracy przy realizacji projektu budowy kolejnej elektrowni atomowej w naszym kraju. Tym razem w Pątnowie, w okolicach Konina. Finalna umowa ma zostać podpisana w roku 2023.

Doświadczenia państw budujących elektrownie atomowe wskazują, że zarówno koszty, jak i terminy oddania siłowni do użytku są bardzo niepewne.

Francuzi od początku byli na przegranej pozycji. Relacje Warszawy z Paryżem nie należą do najlepszych. Rząd Prawa i Sprawiedliwości zerwał w 2016 r. kontrakt na dostawę dla polskiej armii śmigłowców wielozadaniowych Caracal produkowanych przez koncern Airbus. W Paryżu się obrazili, lecz w Warszawie nikt tym się nie przejął. W kwietniu 2019 r. Ministerstwo Obrony Narodowej podpisało umowę o wartości 1,65 mld zł z włoskim koncernem Leonardo na dostawę czterech śmigłowców AW101 do zwalczania okrętów podwodnych oraz działań poszukiwawczo-ratowniczych dla marynarki wojennej. Airbusowi zaś w ramach zawartej pod koniec 2021 r. ugody wypłaciliśmy 80 mln zł za zerwany kontrakt na caracale.

Francuska oferta budowy elektrowni jądrowej miała być niezbyt atrakcyjna cenowo. By ostudzić kłóskę Paryżowi, rzecznik PiS Radosław Fogiel powiedział ostatnio, że nadal trwają rozmowy z koncernem EDF i być może to on wybuduje trzecią elektrownię. Nie trzeba być ekspertem, by dojść do wniosku, że to klasyczna ściema.

Jednak myliłby się ten, kto by sądził, że w sprawie rozwoju energetyki jądrowej w Polsce zapadły ostateczne decyzje. To zaledwie początkowy etap, na którym mamy dwóch liderów – Amerykanów i Koreańczyków.

Nadszedł czas na bardzo trudne rozmowy o konkretach.

Wiemy, że nic nie wiemy

Westinghouse na razie nie otrzymał tego, co chciał. Amerykanie sądzili, że – zgodnie z planami polskiego rządu – wybudują sześć reaktorów. Czyli dwie elektrownie jądrowe, w każdej po trzy reaktory. A mają zamówienie na jedną.

Nieznany jest koszt budowy tej elektrowni. Może to być 100 mld zł, a może nawet 184 mld zł. Pikanterii

sprawie dodaje fakt, że Westinghouse to firma po przejściach. W 2017 r. – jej głównym udziałowcem była wtedy japońska Toshiba – gdy straty sięgnęły 9 mld dol., zmuszona była szukać sądowej ochrony przed upadłością. Rok później, za ponad 4 mld dol., Westinghouse został kupiony przez spółkę Brookfield Business Partners. Od 20 lat ta legenda amerykańskiego przemysłu nie wybudowała ani jednej elektrowni jądrowej.

Każde to postawić pytanie zarówno o ostateczne koszty, jak i o deklarowane terminy oddania elektrowni do użytku. Doświadczenia innych państw budujących podobne obiekty wskazują, że są to kwestie bardzo

Następnie pojawił się rok 2023. Potem rok 2025. A ostatnio słychać, że elektrownia rozpocznie działalność w roku 2027. Jako powód podano pandemię COVID-19, która zakłóciła łańcuch dostaw, oraz problemy z wykonaniem robót ziemnych i konieczność spełnienia dodatkowych wymagań postawionych przez władze brytyjskie.

Prawda jest bardziej złożona. Pierwsze kłopoty z dotrzymaniem terminów pojawiły się już w roku 2019. Koncern EDF stwierdził, że może dojść do opóźnienia budowy pierwszego reaktora o 15 miesięcy, drugiego zaś o dziewięć. Wzrosły również koszty budowy, z 21,5 do 22,5 mld funtów (w 2015 r. zakładano, że budowa Hinkley Point C będzie kosztowała zaledwie 16 mld funtów). Francuzi i Chińczycy tłumaczyli, że warunki finansowania inwestycji w Europie są znacznie gorsze niż na Dalekim Wschodzie, gdzie podobne elektrownie buduje się nawet trzy razy taniej.

Ile będzie kosztowała elektrownia jądrowa planowana przez PGE oraz ZE PAK, nie wiadomo. List intencyjny nie jest ostateczną umową. Co najwyżej to gest dobrej woli. Jego jedynym efektem jest dziś dynamiczny wzrost kursu akcji spółki ZE PAK, z 17,60 zł w połowie października do 28,95 zł 2 listopada. Wiele wskazuje, że ta tendencja się utrzyma.

Szkoda, że dotychczasowe decyzje rządu premiera Morawieckiego w tej sprawie były wyjątkowo mało przejrzyste. Nie ogłoszono przetargu.

Energetyka jądrowa podniesie wysokość rachunków za prąd w Polsce.

niepewne. Przykładem może być powstająca w pobliżu Bridgwater w Somerset w Wielkiej Brytanii elektrownia Hinkley Point C. To prywatne przedsięwzięcie, którego udziałowcami są francuski EDF oraz, jako mniejszościowi partnerzy, chińskie firmy China General Nuclear Power Corporation i National Nuclear Company. Zgodnie z początkowymi założeniami pierwszy reaktor miał być oddany do użytku w tym roku.

Nie było żadnej wymiany poglądów z opozycją na temat warunków kontraktu i wyboru wykonawcy. Choć możemy być pewni, że także jej politycy wybraliby Amerykanów.

Nigdzie też nie widać śladu dyskusji o przyszłych kosztach związanych z koniecznością spłaty kredytów zaciągniętych na budowę elektrowni. A będą one niemałe. Energia elektryczna produkowana przez elektrownie jądrowe wcale nie jest tania. ▶

► Za to energia pochodząca z takich źródeł jak fotowoltaika i farmy wiatrowe jest coraz tańsza. Oznacza to, że w przyszłości cena dla odbiorców końcowych będzie uśredniana. Innymi słowy, energetyka jądrowa podniesie wysokość rachunków za prąd w Polsce.

Łatwo poza tym przewidzieć reakcję rządzących na pojawianie się nowych, tańszych i bardziej wydajnych źródeł energii. Zostaną one albo

czołgi, samoloty myśliwskie, systemy rakietowe i elektrownie atomowe, to żadne krzyki „Konstytucja, konstytucja!” nie wzbudzą zainteresowania Departamentu Stanu. I nie ma w tym nic osobistego. Po prostu Amerykanie dbają o swoje interesy. Trawestując prezydenta Franklina D. Roosevelta: Kaczyński *may be a son of a bitch, but he's our son of a bitch* (Kaczyński może i jest s...synem, ale to nasz s...syn).

Łatwo przewidzieć, że Pilsat nie będzie w nadchodzących kampaniach wyborczych atakował Zjednoczonej Prawicy.

obłożone wysokimi podatkami, albo wręcz zakazane. By nie stały się konkurencją dla elektrowni jądrowych, które muszą być sflacone. Polscy politycy na ten temat milczą.

Czynnik polityczny

Aktywność wicepremiera Sasina w kwestii energetyki jądrowej świadczy o wzroście jego pozycji na scenie politycznej. Okazało się, że ma on „atomowe *cojones*”. To on, a nie premier prowadził finalne rozmowy z Amerykanami i Koreańczykami. Choć krążą dwie sprzeczne wersje historii o tym, kto kogo namówił do współpracy z Koreańczykami. Jedni twierdzą, że to Solorz przyszedł do Sasina, drudzy, że Sasin do Solorza.

Projekt budowy elektrowni w Pątnowie w założeniach jest prywatnym przedsięwzięciem dwóch spółek. Lecz bez błogosławieństwa władzy nie doszedłby do skutku. Łatwo przewidzieć, że Pilsat nie będzie w nadchodzących kampaniach wyborczych atakował Zjednoczonej Prawicy. Tak czy inaczej, tą kombinacją Jacek Sasin potężnie zapunktował w oczach prezesa Kaczyńskiego.

Warto zwrócić uwagę na to, że o ile w roku ubiegłym amerykańscy politycy z Partii Demokratycznej pozwalali sobie na krytykę poczynań PiS, o tyle dziś tego nie robią. Najwyraźniej administracja prezydenta Bidena uznała, że z demokracją nad Wisłą wszystko jest OK. Jeśli nadal będziemy kupowali amerykańskie

Platforma Obywatelska będzie milczała, bo nie zechce się narazić na kontrę w postaci przypomnienia „atomowych zarobków” byłego ministra skarbu Aleksandra Grada, który jako prezes powołanej przez Polską Grupę Energetyczną spółki PGE EJ1 miał zarabiać 55 tys. zł miesięcznie. A po przejściu na fotel wiceprezesa Tauronu – 120 tys. zł.

Część opinii publicznej byłaby zachwycona, gdyby się dowiedziała, że za czasów Donalda Tuska i Ewy Kopacz dwie spółki – PGE Energia Jądrowa SA i PGE EJ1 Sp. z o.o. – od powstania w 2009 r. do końca września 2015 r. wydały na budowę

o współpracy w projektowaniu chłodzonego gazem eksperymentalnego reaktora jądrowego HTTR (*high temperature engineering test reactor*). Trzy lata temu podobne porozumienie z Japońską Agencją Energii Atomowej zawarło nasze Narodowe Centrum Badań Jądrowych. Czyżby nadszedł czas na kolejny krok?

Już w 2021 r. spółki należące do Zygmunta Solorza i Michała Sołowowa planowały budowę małych reaktorów SMR z wykorzystaniem amerykańskiej technologii. Pierwsza elektrownia miała powstać już w roku 2030. Dziś wiemy, że nic z tego nie będzie, bo prezes Solorz postawił na Koreańczyków.

W tym samym 2021 r. należąca do Sołowowa spółka Synthos Green Energy zawarła porozumienie z Orlenem w sprawie budowy małych reaktorów.

14 lutego 2022 r. w Waszyngtonie, w obecności wicepremiera Sasina oraz przedstawicieli amerykańskiej administracji, została podpisana umowa między KGHM Polska Miedź a firmą NuScale Power także na wdrożenie technologii małych reaktorów modułowych. Pierwsza elektrownia ma ruszyć już w roku 2029. Ze strony KGHM umowę podpisał prezes Marcin Chłudziński, który

O ile w roku ubiegłym politycy Partii Demokratycznej pozwalali sobie na krytykę poczynań PiS, o tyle dziś tego nie robią.

nieistniejącej elektrowni jądrowej w Polsce ok. 242 mln zł. Lecz jeśli nawet rząd Zjednoczonej Prawicy sfinalizuje negocjacje z firmą Westinghouse i podpisze umowę, nie on będzie ją realizował. Przy czym może się okazać, że kontrakt jest korzystny tylko dla Amerykanów.

Jądrowe wzmożenie

Takiego wzmożenia jądrowego jeszcze w Polsce nie było. 31 października br. agencja Kyodo podała, że Japońska Agencja Energii Atomowej poinformowała tamtejsze ministerstwo edukacji i nauki o planach zawarcia z Polską umowy

11 października br. został odwołany. Obecnie pełniącym jego obowiązki jest Tomasz Zdzikot, były prezes Poczty Polskiej, który niedawno pojawił się w KGHM Polska Miedź na fotelu wiceprezesa. Nie wiadomo, jakie będą jego plany odnośnie do energetyki jądrowej.

Prawdziwe wyzwania związane z realizacją podpisanych umów i porozumień są przed nami. Nie jest łatwo zbudować elektrownię jądrową. Polska, której gospodarka opiera się na węglu, wieprzowinie i służbach specjalnych, sama z takim wyzwaniem sobie nie poradzi. Ale to już inna historia.

Marek Czarkowski